



Dr hab. Anna Horolets

a.horolets@uw.edu.pl

### Recenzja

rozprawy doktorskiej **mgr. Piotra Kępskiego** pt.

***Reprezentacje narkotyków w dyskursie prasy codziennej.***

***Perspektywa władzy Michela Foucault***

Rozprawa doktorska, która stanowi przedmiot tej recenzji, poświęcona jest ważnemu kulturowo i społecznie zagadnieniu funkcjonowania narkotyków jako przedmiotu narracji medialnych. Autor przyjmuje perspektywę teoretyczno-metodologiczną analizy dyskursu. Materiałem jego badań są wybrane tytuły polskiej prasy codziennej – i cztery wybrane narkotyki. W swojej pracy mgr Piotr Kępski stawia sobie za cel sprawdzenie, jak przedstawiane są heroina, kokaina, amfetamina i marihuana w *Fakcie*, *Gazecie Wyborczej*, *Rzeczpospolitej* i *Naszym Dzienniku* oraz jak przedstawiane są osoby zażywające te substancje i je posiadające i/lub rozprowadzające. Ważnym pytaniem jest także to, czy media reprodukcją perspektywę władzy, która zgodnie z założeniem Autora, dąży do ograniczenia spożycia substancji psychoaktywnych lub przyjęcia kontroli nad ich używaniem. Kolejnym przyjętym w pracy założeniem jest to, że władza w osiągnięciu swoich celów korzysta nie tylko z prostych nakazów i zakazów, skutecznych dzięki „monopolowi używania przemocy na danym terytorium”, ale także rozmaitych form symbolizacji i manipulacji. Za Michele Foucault Autor przyjmuje, że manipulacje te dobrze oddają pojęcia władzy dyscyplinarnej, biowładzy i władzy pastoralnej, a także władzy-wiedzy i rządomyślności.

Praca składa się z 7 rozdziałów, wstępu i zakończenia, opatrzona jest bibliografią, zawiera liczne wizualizacje i tabele. Na uznanie zasługuje dbałość Autora o formę pracy: jest ona skonstruowana przejrzysto, prawie nie zawiera błędów językowych, jest estetycznie sformatowana, cechuje się spójnością formy<sup>1</sup>. Struktura pracy jest klasyczna. Na początku w rozdziałach 1 i 2 przedstawione są teoretyczne podstawy pracy, odwołując się głównie do Michela Foucault. Piotr Kępski czerpie także z osadzonych w lingwistyce funkcjonalnej podejść krytycznej analizie dyskursu, spośród których wybiera perspektywę teoretyczno-metodologiczną Normana Fairclougha. W rozdziale trzecim Autor referuje dotychczasowe analizy dyskursu prasowego o narkotykach, głównie zagraniczne. Czwarty rozdział zawiera opis procedury badawczej a także sformułowanie pytań badawczych.

Bardzo obszerny rozdział 5 składający się z trzech dłuższych i jednego krótszego podrozdziałów to szczegółowe analizy dyskursu wybranych periodyków, sporządzonych według jednolitego schematu. Dla każdego z narkotyków mgr Kępski sporządza swoisty raport: przedstawia ilościową analizę występowania jego nazwy w gazecie, rekonstruuje charakterystykę samego narkotyku, jego konsumentów i posiadaczy, podaje przykłady typowych narracji, które opatrzone są analizą używanych strategii dyskursywnych, po czym podsumowuje, już szerzej, używane w przypadku tej substancji strategie, ramy i dyskursy. Ponadto, dla każdej gazety sporządzana jest pewna ogólna charakterystyka prezentowania narkotyków jako takich (Autor robi to za pomocą analizy ilościowej). Wyjątkiem od tego schematu jest *Nasz Dziennik*, w którym problematyka narkotyków występowała w badanym okresie czternastu miesięcy (2015-2016) na tyle rzadko, że nie było możliwości sporządzenia osobnych profili o takiej samej szczegółowości i wadze jak przy pozostałych trzech periodykach. Brak problematyki substancji psychoaktywnych w *Naszym Dzienniku* Autor interpretuje jako przejaw *sepizacji* problemu narkotyków (za: M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski „Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne”). Rozdział 6 to podsumowanie i dyskusja tego, co udaje się ustalić w rozdziale 5. Uporządkowanie rozprawy, systematyczność i szczegółowość prezentacji analizy ma także swoją negatywną stronę: czasami miałam

---

<sup>1</sup> Wśród uwag formalnych wspomnielibym jedynie to, że Autor nadmiernie stosuje wytłuszczenia w tekście, czasami jest ich za dużo i nie wskazują na jakieś naprawdę wyjątkowo ważne sprawy, np. s. 52-3. Na s. 41, w ostatnim zdaniu, znalazła się tautologia (dwa razy „zastosowanie w niniejszej pracy”) i kolista argumentacja *de facto* sprowadzająca się do stwierdzenia, że „Fairclough będzie stosowany, bo był stosowany w analizach” (trzeba było albo dać krótkie rzeczowe uzasadnienie wyboru, albo zostawić wyjaśnienia na kolejny akapit). Poza tym, przy omówieniu podejścia Fairclough’a na s. 42-43 dublują się treści z tymi już zaprezentowanymi na s. 16. Literówki, takie jak na s. 149, czy niespójność w formie odsyłaczy do tekstów gazetowych jak na s. 166, są wielką rzadkością.

wrażenie, że czytam raport z badań a nie dysertację, i myślę, że jeśli Autor będzie miał szansę opublikowania wyników swoich badań, powinien zadbać o to, by zminimalizować ten efekt. Można to osiągnąć między innymi przez bardziej syntetyczne i analityczne przedstawienie wyników w rozdziale 5 i/lub zlikwidowanie rozdziału 6.

Rozdział 7, niefortunnie zatytułowany „Odpowiedź na pytanie badawcze” (lepiej byłby bardziej rzeczowy tytuł), zawiera dalszą dyskusję. Przedstawione analizy i interpretacje nabrałyby dodatkowej wagi, gdyby przedstawiono więcej statystyk dotyczących używania różnych substancji w Polsce. Ostatecznie, interpretacje z tej dyskusji płynące, już w bardzo esencjonalnej formie, przedstawione są w zakończeniu: władza wpływa na prasowe dyskursy o narkotykach, czego dowodem, według Autora, jest hegemonia strategii kryminalizacji w reprezentacjach prasowych narkotyków, inną ważną strategią jest celebrytyzacja, podczas gdy medykalizacja jest zaskakująco mniej istotna. Zdaniem Autora, celebrytyzacja jest kontr-strategią wobec kryminalizacji i ma potencjał emancypacyjny. Znaczenie narkotyków jest polisemiczne w podwójnym sensie: istnieją nie tylko ważne różnice pomiędzy czterema narkotykami, ale i znaczące wariancje w reprezentacjach jednej substancji, szczególnie ciekawa tutaj okazuje się m.in. kokaina. Także w przypadku marihuany zaobserwowaną znaczny rozstrzał znaczeń. Stwierdzono dodatkowo powszechność strategii alienacji i moralizacji w reprezentacjach konsumentów i posiadaczy narkotyków. Ponadto, okazuje się, że „zwykli” konsumenci narkotyków rzadko otrzymują „głos” w dyskursie prasowym: o narkotykach najczęściej wypowiadają się przedstawiciele władzy i administracji państwowej, czasami celebryci. Na końcu Autor zastanawia się nad tym, jakie są możliwości transformacji hegemonicznych ram reprezentowania narkotyków – nie tylko w prasie, ale i w dyskursie akademickim.

W recenzowanej pracy zazębiają się, a niekiedy ścierają się ze sobą, dwie metody poznawcze: indukcyjna i dedukcyjna. Forma przedstawienia wyników badań wskazuje na to, że Autor dąży do indukcyjnego odtworzenia sposobów reprezentacji narkotyków. W tym celu schodzi on na poziom wypowiedzi, liczy częstotliwości występowania wyrazów, jego narracja referująca odkrycia badawcze jest pełna szczegółów i oddolnych znaczeń. Mimo to interpretacja uzyskanego materiału w swoim wydźwięku jest dedukcyjna: poszukiwane są ustalone z góry przejawy oddziaływania władzy na postrzeganie narkotyków, a ponieważ władza jest rozumiana w sposób dość zawężony jako władza państwowa, publiczna czy polityczna, to i widzenie analityczne jest tymi wstępnymi ustaleniami ograniczone. Poza pole widzenia wypada całkowicie władza rynku, co w przypadku narkotyków (jak i każdego

innego sposobu spędzania czasu wolnego) jest dość zaskakujące. Przykładowo, w krytycznej koncepcji badania czasu wolnego Chris Rojek („The Labour of Leisure”, 2010: 41-52) proponuje, by włączyć do listy istotnych aktorów, pomiędzy którymi rozgrywa się walka o definiowanie i kontrolowanie praktyk czasu wolnego, państwo, korporacje, konsumentów, uczonych, ruchy społeczne oraz nielegalne praktyki czasu wolnego (do których ten autor zalicza m.in. łamanie praw autorskich przez praktyki „piratowania” treści i używanie nielegalnych narkotyków, którą to praktykę *nota bene* przedstawia jako powszechną i globalną).

Jeszcze raz chciałabym podkreślić, że analizując „władzę” Autor zbyt mało uwagi poświęca rynkowi, władza kapitalizmu trafia poza zasięg „pola widzenia” w analizach. Przykładowo, w historii „od ćpuna do milionera” (s. 98) Piotr Kępski skupia się na strategiach moralizujących używanie narkotyków (wyjście z nałogu jako droga do sukcesu) oraz indywidualizujących nałóg i zmaganie się z nim. Jakkolwiek nie kwestionuję trafności tych interpretacji, to za wynik pomijania wymiaru ekonomicznego władzy uważam to, że Autor nie wytyka tabloidowi ewidentnie mitycznego charakteru narracji. Opowieść przeczy rzeczywistym rozpoznany mechanizm działania rynku kapitalistycznego w drugiej dekadzie XXI wieku. Te mechanizmy to między innymi rekordowa akumulacja kapitału (opisana m.in. przez Thomasa Piketty’ego), pogłębianie się nierówności i zamrażanie możliwości mobilności społecznej (analizuje to m.in. zespół Mike Savage’a). Wiedza o tych mechanizmach nakazuje za nieprawdopodobne uznać szansę utworzenie dużego prosperującego biznesu przez osobę nieposiadającą żadnych kapitałów, zmarginalizowaną. Albo opowieść milczeniem pomija różne inne zasoby tytułowego bohatera, jego kapitał społeczny, przykładowo, albo przejawia stopień marginalizacji bohatera w okresie uzależnienia<sup>2</sup>. A więc, jaką rolę pełni powtórzenie neoliberalnej bajki „od pucybuta do

---

<sup>2</sup> Oprócz enigmatycznych wzmianek o trudnym dzieciństwie i tego, że jest „Kanadyjczykiem”, niełatwo uzyskać informacje na temat rodziny bohatera, a byłyby one przydatne w określeniu jego pozycji w polu społecznym. Zapowiedź dostępnej w sprzedaży książki „I Forgot to Die” zawiera natomiast interesujący fragment: „Khalil Rafati went to Los Angeles in the 1990s and **had it all**. He was **working with Hollywood movie stars and legendary rock musicians...**” (wytluszczenie moje – AH). To zdanie daje asumpt, by przypuszczać, że pracując w Hollywood główny bohater dobrze zarabiał i stworzył sieć kontaktów społecznych, z których mógł przy wychodzeniu z nałogu i/lub przy zakładaniu i rozwijaniu firmy produkującej i sprzedającej świeże soki. Potwierdzenie tego przypuszczenia można znaleźć w artykule pt. „The Malibu Juice Magnate” z *New York Times*, który ukazał się 22.10.2016, czyli 3 dni przed ukazaniem się artykułu w *Fakcie*. Z tego tekstu można się także dowiedzieć, że Rafati był dilerem narkotyków w Hollywood, co mogło być dodatkowym źródłem kapitału ekonomicznego bohatera (ta rola bohatera jest przemilczana w *Fakcie*, przynajmniej w cytowanym w dysertacji fragmencie artykułu).

milionera” w odsłonie narkotykowej? Czy chodzi tu głównie o narkotyki, czy o utwierdzenie neoliberalnej ideologii, tworzącej wizję rozwoju ekonomicznego jako nieograniczonego pola możliwości? Uwadze Autora umyka istotna strategia ekonomizacji wiążąca sukces życiowy i dobre życie z sukcesem ekonomicznym.

Ponadto, czy historia o wyjściu z nałogu nie jest po prostu narzędziem PR, wykorzystującym ramę moralności do promocji konkretnej osoby (główny bohater jest obecnie trenerem, coachem i „motivational speaker”), jej firmy i książki, która właśnie się ukazała i która tak naprawdę jest „reklamowanym” przez media produktem, dla którego historia bohatera może być narzędziem pobudzania popytu (wedle zasady „suffering sells” czy „authenticity sells”)? A dodatkowo, skoro kluczowa w pracy jest analiza dyskursu rozumianego jako użycie języka, czyli tekstu w kontekście, to możemy też zadać pytanie o rekontekstualizację: jakie znaczenie ma powtórzenie tej opowieści przez *Fakt* w Polsce, gdzie ta firma najprawdopodobniej nie funkcjonuje a dana osoba jest celebrytą tylko z racji pojawienia się wzmianki o niej w tym tabloidzie? Czy nie jest przykładem rekontekstualizacji, która narzuca ogólną ramę ekonomizacji jako uniwersalną i powszechnie obowiązującą? Albo neokolonializmu świata medialnego, proponującego ludziom na całym świecie ekscytować się życiem globalnej północy? (Alternatywnym wytłumaczeniem byłoby to, że koncern będący właścicielem *Faktu* uznał, że Polska jest wystarczająco atrakcyjnym rynkiem zbytu dla anglojęzycznej książki Rafati „I Forgot to Die”).

Mam także kilka uwag do rozdziału teoretycznego. Inwentarz kategorii teoretycznych, z których korzysta Autor rozprawy, jest dość eklektyczny, jednak eklektyczne podejście poniekąd cechuje analizę dyskursu, więc trudno czynić z tego punkt krytyki, tym bardziej, że Piotr Kępski bardzo konsekwentnie stosuje wybrane pojęcia kluczowe w analizach. Natomiast prezentacja pola studiów nad dyskursem mogłaby być bardziej zwarta. Między innymi, w przedstawieniu analizy dyskursu jako podejścia teoretycznego, nie do końca zrozumiałym dla mnie zabiegiem jest zastosowanie podziału na „anglosaski” i „francuski” nurt analizy dyskursu: etnonimy więcej zaciemniają niż wyjaśniają, nie pozwalając zrozumieć usytuowania takich badaczy jak Teun van Dijk, pracujący w Hiszpanii Holender, inspirujący się psychologią dyskursywną, m.in. koncepcją modeli mentalnych czy reprezentacji społecznych Serge’a Moscovici’ego (Francuza rumuńskiego pochodzenia), ale stosujący także ramę krytycznej analizy, co zbliża go do Austriaczki żydowskiego pochodzenia pracującej obecnie w Wielkiej Brytanii Ruth Wodak i do Brytyjczyka Normana Fairclougha. Sądzę, że bardziej celowe byłoby pokazanie cech charakterystycznych głównych inspiracji

teoretyczno-metodologicznych analizy dyskursu, i KAD w szczególności, spośród których znacząca wydaje się być myśl socjologiczna Michela Foucaulta (który sam nigdy nie nazwałby się np. francuskim strukturalistą), ale także zachodni marksizm, np. Antoni Gramsci<sup>3</sup>, a jednocześnie dorobek lingwistyki, w tym pragmatyki lingwistycznej, która była rozwijana np. przez M.A.K. Halliday'a, filozofii języka (m.in. prace Johna Austina), a także etnografii mówienia. To dałoby sposobność lepiej wyakcentować z jednej strony skupienie na władzy „miękkiej”, nie używającej (wyłącznie) przemocy, stosującej zamiast tego słowo, wiedzę, ideologię, a z drugiej strony pokazać, że inwentarz metodologiczny KAD pochodzi z innego – lingwistycznego – źródła.

W tekście przywołana jest także koncepcja punktu widzenia i perspektywy Jerzego Bartmińskiego, którą Piotr Kępski interpretuje przeważnie jako narzędzie do tropienia stronniczości dyskursu. W moim odbiorze ta koncepcja jest mniej normatywna i bardziej uniwersalna, pokazuje przede wszystkim usytuowanie autora dyskursu w polu praktyk społecznych i polu interakcyjnym, i pozwala uwzględnić generatywne oddziaływanie zajmowanych przez autora pozycji: rola projektuje możliwe dyskursy, inne określa jako mniej prawdopodobne. Koncepcja punktu widzenia ma zbieżne ukierunkowanie z koncepcją gatunku literackiego Michaiła Bachtina, pozwala w sposób bardziej precyzyjny uchwycić mechanizmy łączenia i wzajemnego oddziaływania rzeczywistości językowej i społecznej, pokazać relacyjność dyskursu i dostrzec strukturalne uwarunkowania indywidualnych wypowiedzi czy pojedynczych utworów.

Mam też drobne uwagi do poszczególnych pojęć. Między innymi, w kilku miejscach rozprawy pojawiają się odwołania do kategorii „paniki moralnej” (np. na s. 4, 21), jednak podane są bez próby zdefiniowania tego nośnego pojęcia (w polskim piśmiennictwie stosowanego m.in. przez Iwonę Zielińską). Zastanawiam się, dlaczego zostały użyte i na ile kategoria paniki moralnej była lub mogłaby być przydatna Autorowi w analizach. Podobne pytanie mam do pojęcia „ramowania”, przy wprowadzeniu którego Piotr Kępski nie odnosi się do dobrze ugruntowanej tradycji stosowania pojęcia ramy i ramowania w medioznawstwie, np. do prac Gamsona i Modiglianie'go, ani do tego, czy i jak w tej dziedzinie wiedzy pojęcie ramowanie używane jest w badaniach reprezentacji narkotyków w prasie, tylko do pojęcia ramy u Goffmana. Dlaczego dokonano takiego wyboru?

---

<sup>3</sup> Przy okazji można byłoby się zastanowić, dlaczego teoria działania komunikacyjnego Juergena Habermasa jest dla KAD mniej pociągająca.

Tabela 2 „Typy władzy...” na ss. 33-34 to ciekawe narzędzie analityczne (choć uważam, że przy dyskursach anty-narkotykowych założony jest zbyt mały udział aktorów nieinstytucjonalnych). Na s. 81 znajdujemy jej aktualizację: Tabela 4 pt. „Powiązanie między kodami” jest uzupełniona o nowe strategie dyskursywne, co jest ważnym zabiegiem metodologiczno-analitycznym, pokazującym, jak dane zmieniają wyjściową koncepcję. Jednak w omówieniu tego ciekawego narzędzia zabrakło mi interpretacji czy wstępnych refleksji Autora, dlaczego jedne typy aktorów znikają a inne pojawiają się przy początkowo wyróżnionych strategiach, jest po prostu konstatacja, że analiza zweryfikowała narzędzie.

Przy omówieniu literatury poświęconej medialnym reprezentacjom narkotyków zaskakuje fakt jej geograficznego skupienia na Skandynawii, Australii i Izraelu, z paroma cytowaniami dt. Polski. Nie ma prac dotyczących USA czy Wielkiej Brytanii, co dziwi, ponieważ taka literatura niewątpliwie istnieje, nawet nie będąc specjalistką w dziedzinie badań narkotyków, mogę przywołać takie prace jak np. Berridge, “Demons: Our changing attitudes to alcohol, tobacco and drugs”, 2013; Manning, “Drugs and Popular Culture in the Age of New Media”, 2014; czy Fraser, Moor, Keane, “Habits: Remaking Addiction”, 2014. Czy za skupieniem się na wybranych krajach przemawiały jakieś przesłanki merytoryczne?

Bardzo pozytywnie oceniam konsekwentność Autora w stosowaniu kilku podstawowych kategorii analitycznych, świadczy to o głęboko przemyślanych wyborach metodologicznych oraz o swoistym zinternalizowaniu kategorii analizy, praktycznego opanowanie „języka” analitycznego (są od tej reguły nieliczne wyjątki, jak np. skorzystanie z kategorii Laclau i Mouffe na s. 114). Nie przekonuje mnie natomiast sugestia, że program wspomagania analizy danych jakościowych Atlas.ti może zaradzić subiektywizmowi interpretacji (ss. 64-64). Program komputerowy jest takim samym narzędziem jak np. młotek, i to osoba nim posługująca projektuje jego działanie, m.in. tworząc drzewo kodowe, wybierając termin wyszukiwania. Program te działania jedynie przyspiesza albo usprawnia. Jeśli chodzi natomiast o stosowanie programu Atlas.ti do ilościowej analizy częstotliwości występowania pewnych wyrazów, ma on dość znaczne ograniczenia. Nie jest to program przystosowany do wyrafinowanej lingwistycznej analizy korpusowej, takiej np. jak opracowana dla Narodowego Korpusu Języka Polskiego PELCRA (<http://www.nkjp.pl>), lub inne specjalistyczne programy, które oprócz tego, że posiadają narzędzia analizy kolokacji i konkordancji, mają także narzędzia otagowania samych wyrazów w korpusie, co pozwala na

bardziej precyzyjne i miarodajne „pomiar” w danym języku naturalnym i/lub w danym korpusie tekstów<sup>4</sup>.

Oprócz tych uwag technicznych, mam także pytanie merytoryczne dotyczące znaczenia stosowania analizy ilościowej w rozprawie. Nie do końca wyartykułowane są przesłanki epistemologiczne stojące za decyzją skorzystania z analizy ilościowej danych: czy chodziło o często wykorzystywaną w analizie treści teorię *salience*, która stanowi, że te wyrazy, które najczęściej powtarzają się w tekście mają większe znaczenie i silniej oddziałują na czytelnika? Czy chodziło o pewien niepokój poznawczy, związany z jakościową metodologią pracy, tj. o przeświadczenie, że po to, by praca była w pełni naukowa, powinna jednak zawierać obliczenia? Jeśli to druga przyczyna skłoniła Autora do liczenia wyrazów, to jest to punkt wyjścia do głębszej refleksji teoretycznej nad własnym usytuowaniem jako badacza a także nad rolą ilościowych i jakościowych metod w socjologii. Zresztą namawia do tego przywoływany w rozprawie Norman Fairclough, proponując za piąty etap analizy KAD uznać krytyczną refleksję na temat własnej analizy (jest to etap, który z niewiadomych powodów został pominięty w dysertacji przy referowaniu propozycji metodologicznych Fairclougha na s. 50; na tym etapie, wedle Fairclougha, badacz powinien zastanowić się nad tym, jak jej/jego szeroko rozumiana tożsamość i usytuowanie profesjonalne i społeczno-ekonomiczne wpływa na przedmiot i metodę badań i na interpretację wyników).

Ostatnia uwaga dotyczy ogólnej linii argumentacji, przedstawionej w rozprawie. Autor, poprzez skrupulatną pieczołowitą analizę czterech dzienników, ma empiryczne dowody tego, jak media dokonują kryminalizacji narkotyków a także tego, jak z trudem dyskurs ukazujący medyczne zastosowania substancji psychoaktywnych dochodzi do głosu. W celebrytyzacji dyskursu medialnego o narkotykach Autor dostrzega ambiwalentną tendencję do, z jednej strony, spychania tej problematyki poza obszar życia codziennego, z drugiej zaś, widzi w tej strategii potencjał oporu wobec hegemonicznych tendencji. Ta analiza wydaje mi się przemyślana i dobrze ugruntowana. Jednak mam pewne zastrzeżenia wobec założeń, które legły u jej podstaw, mianowicie do założenia, że władza (głównie państwowa) działa poprzez media, wpływając na ich treści.


---

<sup>4</sup> Przykładowo, wyraz „jest” na wykresie na s. 136 najprawdopodobniej często występuje w korpusie nie dlatego, że **jest** najistotniejszy, ale dlatego, że **jest** pomocniczym wyrazem w języku polskim, ogólnie często występującym. Natomiast liczebники, które pojawiły się na wykresie, dobry program analizy korpusowej mógłby po prostu wyeliminować.



Wydaje mi się, że założenie to w dużej mierze upraszcza obraz mechanizmów działania władzy i wykluczenia w społeczeństwie demokratycznym. Z jednej strony zbyt pesymistycznie (lub zbyt optymistycznie) lokuje się władzę w jednym miejscu, pomijając istotnego aktora, jakim jest rynek, o czym już pisałam. Szerzej, niedoszacowana jest waga propozycji Foucaulta, by uwagę badawczą kierować na rozproszenie władzy (np. „Porządek dyskursu”, 2002). Z drugiej strony, nie pokazuje się **jak de facto** władza wywiera wpływ na media. Cenzura państwowa w ścisłym tego słowa znaczeniu w badanym okresie w Polsce nie może być uznana za główny mechanizm sterujący. Autor sugeruje uległość mediów wobec obowiązującej ramy instytucjonalno-prawnej zakazującej używanie narkotyków i stosującej kary (np. s. 304), ale nie wskazuje, co jest przyczyną tej uległości: czy prawo w ścisłym tego słowa znaczeniu, czy konformizm wobec najbardziej rozpoznawalnych strategii reprezentacji narkotyków. (Np. Marek Krajewski sugeruje, że w „kulturze repetycji” za brak innowacyjności odpowiada przede wszystkim chęć uniknięcia ryzyka strat finansowych, które może przynieść nietrafiony nowy produkt). Cenzura korporacyjna z dużym prawdopodobieństwem jest stosowana, jeśli rozumiemy ją jako trzymanie się przez wydawców jakichś (zmiennych) linii ideologicznych i wymuszanie na należących do nich „media outlets” ukazywania lub przemilczania, akcentowania lub usuwania w cień wybranych treści. Jednak jej oddziaływanie nie jest przedmiotem analizy w pracy. W zasadzie narzędzia analizy dyskursu mogą być niewystarczające do jej zarejestrowania, przydatna natomiast może być etnografia organizacji medialnej. Myślę, że refleksja dotycząca ograniczeń przyjętej perspektywy badawczej w wykrywaniu wpływu władzy na media byłaby celowa, i wcale nie podważałaby dużej naukowej wartości i wagi społecznej przedstawionych w dysertacji analiz.

Podsumowując, mimo kilku uwag polemicznych, moja ogólna ocena recenzowanej rozprawy doktorskiej jest jednoznacznie pozytywna. Na jej podstawie wnoszę o dopuszczenie mgr. Piotra Kępskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Anna Horolets  


Warszawa, 29.09.2019